Nr 541. Kraków, Czwartek 10 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową "	38	19	9 50 h.	3 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla prenumeratorów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna w zimie.

Nadzieja rychłego zakończenia wojny nie spełniła się — pisze w „Zeit" korespondent wojenny tego dziennika Wiktor Spernoga. — Wojna obecna przyniosła nam wprawdzie niespodzianek i obaliła mnóstwo sądów, które dotąd uchodziły za pewniki. Porównania z dawnemi wojnami, nawet z japońsko-rosyjską, chromają. Zdawało się, że wojna nie może trwać długo z powodu wielkich strat w ludziach, a zwłaszcza z powodu olbrzymich wydatków finansowych, ale i to obliczenie zawiodło.

Wszyscy żywili nadzieję, a nawet pewność, że wojna nie przeciągnie się do zimy, że święta Bożego Narodzenia będziemy obchodzić w pokoju. Przyszła zima, a olbrzymie bitwy toczą się w najlepsze. Obie strony wojujące podjęły dalsze zbrojenia się, które chyba nie przemawiają za szybkiem ukończeniem wojny. Jakiś niezwykle szczęśliwy wypadek, na przykład niespodziewany, a zupełny pogrom nieprzyjaciela mógłby sprowadzić pokój, ale na takie zdarzenie liczyć niepodobna, chociaż nie są one wyłączone. Ale zima sama przez się nie będzie dla nas zwiastunem pokoju.

Ale pewne zmiany w sposobie prowadzenia wojny musi wywołać pora zimowa. Przedewszystkiem piechur nie posiada podczas mrozów tej pewności strzałów, jak w lecie. Palce sztywnieją i ręka wogóle nie ma należytej swobody ruchu, co powoduje silniejsze zużywanie amunicyi, ażeby osiągnąć pożądany skutek. Masowe strzały muszą pokryć braki, wynikające ze zmniejszonej trafności.

Na artyleryę zima pod tym względem nie wpływa ujemnie. Artylerzysta mimo grubych rękawiczek może mierzyć z tąsamą precyzyą, jak gdyby miał ręce obnażone. Artylerya nie będzie w porze zimowej doznawać przeszkód w swoich działaniach.

Podobnie ma się rzecz z konnicą, dla której przeszkodę mogą tworzyć zaspy śnieżne. Natomiast bagna i rzeki po zamarznięciu przestają być owemi przeszkodami, które w innych porach roku odgrywają tak doniosłą rolę.

Do niespodzianek, które przyniosła nam wojna obecna, należy powolność działań wojennych. Powolność ta w zimie będzie jeszcze większa. Iść do szturmu po terenie zamarzniętym, nie mogąc się na zdobytych stanowiskach szybko okopać, jest rzeczą ryzykowną przy działaniu nowoczesnej broni palnej. W tych warunkach ataki powodują ogromną stratę w ludziach, a materyał ludzki zwłaszcza w obecnej fazie wojny musi być oszczędzony.

Wojska będą jeszcze dłużej niż dotąd przebywały w okopach, skutkiem czego bitwy nie prędko będą się rozstrzygały. Licząc się z dłuższym pobytem na jednej linii, może piechota urządzić sobie wygodne schroniska w ziemi i budować domki ze śniegu. Te schroniska można opalać nawet. Wojsko, luzowane na zmianę, znajduje w schroniskach po przyjściu z linii, ciepłe i wygodne pomieszczenie, w którem się może pokrzepić i spokojnie posilić. Armia nasza posiada żelazne piecyki do rozkładania w takiej liczbie, że jeden piecyk przypada na 16 ludzi. Piecyki te służą nie tylko do ogrzewania, lecz także do gotowania.

Oczywiście w zimie potrzebuje wojsko więcej żywności, niż w lecie. Każdy człowiek wie z doświadczenia, że w zimie je obficiej, niż w porze letniej. Wobec tego dowóz żywności zwiększy się i obciąży służbę etapową. Aż do krańcowych punktów przestrzeni etapowej ruch w każdej porze roku odbywa się dobrze, gdyż główne magazyny znajdują się przy liniach kolejowych, na których ruch nie wiele zależy od zimy. Tylko zaspy śnieżne mogą spowodować przerwę ruchu, ale pługi i ludzie uporają się rychło z tą przeszkodą.

Na przestrzeni etapów najwięcej chodzi o gościńce i drogi, dalej zaś przed frontem odgrywa główną rolę teren otwarty. Drogi zamarznięte są zwykle użyteczniejsze dla ruchu, niż drogi letnią porą, pokryte kurzem lub błotem. Jedynie zaspy śnieżne tworzą przykre przeszkody, ale tylko dla czoła trenu. Gruda na zamarzniętych drogach jest zawadą dla samochodów, które atoli nie tworzą właściwego taboru. Tak samo ma się rzecz na otwartym terenie, to jest w szczerem polu. Oczywiście chodzi tu o wozy, które stanowią „gros" taboru. Inaczej ma się rzecz z saniami i zwierzętami jucznemi. Sanie w śnieżystych okolicach będą bardzo pożyteczne, zaś na terenach niedostępnych, zwłaszcza w Serbii, zwierzęta juczne są jedynymi czynnikami ruchu przewozowego.

Armia, zaopatrzona w dobrą odzież i posiadająca dostateczny tabor, nie potrzebuje obawiać się zimy. Nasza armia posiada obydwa warunki. Żołnierze nasi są zaopatrzeni we wszystkie potrzeby zimowe, a nasz tren jest wyborny i pozyskał uznanie nawet ze strony kierownictwa armii rosyjskiej.

Dalsza ofenzywa w Serbii.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 grudnia.

Z południowego placu wojny donoszą urzędowo dnia 9 grudnia:

Część naszych wojsk w Serbii natrafiła na zachód od Górnego Milanovacu na znaczne siły nieprzyjacielskie i nie mogła się przedrzeć (konnte nicht durchdringen). Aby ominąć wdrożony nieprzyjacielski przeciwatak, otrzymały poszczególne części rozkaz udania się w korzystniej położone odcinki.

Na południe od Belgradu nasza ofenzywa postępuje naprzód. W dniu 8 grudnia zabraliśmy ogółem 20 armat, 1 reflektor i wiele jeńców.

Postępy wojsk tureckich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 10 grudnia.

Oddział graniczny obsadził na Kaukazie Tauszker na północ od Olty.

Nasze na granicy Aserbejdżanu operujące wojska posunęły się aż do Somaj i Dżihari i obsadziły dwie miejscowości w wilajecie Van.

Odparcie inwazyi rosyjskiej w Karpatach.

„Pester Lloyd" z 8 bm. donosi:

Nieprzyjaciel, który wtargnął znowu do komitatów Saros i Zemplin, atakowany przez nasze wojska, **znajduje się wszędzie w odwrocie. Nasze wojska dotarły już w kilku miejscach na galicyjskie terytoryum.** Na terytoryum węgierskiem znajdują się może już tylko dwie gminy w rękach nieprzyjaciela.

Zjawienie się kilku kolumn nieprzyjacielskich w Toroniu (węg. Toronya) w komitacie Marmaros Sziget jest bez znaczenia.

Po bitwie pod Łodzią.

Klęską Rosyan pod Łodzią zajmuje się naturalnie cała prasa europejska. Dotąd doszły nas następujące głosy prasy:

Głos włoski.

Rzym, 7 grudnia.

„Corriere della Sera" donosi z Petersburga: Rosyanie przyznali, że Niemcy głównie na północ i na północny wschód od Łodzi mają **stanowczą przewagę nad Rosyanami, zwłaszcza co do artyleryi.**

Stanowiska Hindenburga są silnie ufortyfikowane. Służą one za oparcie Niemcom, którzy stąd nieustannie urządzają ataki przeciw Rosyanom. **Niemcy swoją długą linię fortyfikacyjną uważają za twierdzę, która posiada warunki czynnej obrony.**

Głos francuski.

Berlin, 7 grudnia.

„Deutsche Ztg." donosi z Kopenhagi:

Paryski „Journal" donosi: **Niemcy, przełamawszy centrum rosyjskie, umacniają teraz swoje centrum, a równocześnie usiłują obejść flanki Rosyan.**

Z pod Kalisza odeszły nowe posiłki do Polski północnej. **Już teraz widać, że Niemcy chcą przezimować w łańcuchu fortów Wisły.**

Głos niemiecki.

Berlin, 9 grudnia.

„Berliner Tageblatt" przynosi następujące wywody majora Morahta:

Znaczenie zwycięstwa pod Łodzią dla całego frontu bojowego, który rozpoczyna się na północ od Łowicza, a kończy w obrębie Krakowa, określić można jako przełom strategiczny. Przełom ten będzie można nazwać definitywnym jednak dopiero wówczas, jeśli pościg ze strony niemieckiej nastąpi bezpośrednio po odwrocie Rosyan i jeśli centrum niemieckie okaże się dość silnem, aby mogło równocześnie uderzyć na północną i południową część przełamanego centrum rosyjskiego. **Możliwość taka jest więcej niż prawdopodobną.** Będzie ona niejako ukoronowaniem planu operacyjnego Hindenburga, planu, który umiał się zawsze nagiąć do danej sytuacyi.

Armia rosyjska w południowej Polsce **zmuszoną jest dzisiaj przeprowadzić odwrót ku Wiśle pod grozą i naporem bezustannego pościgu niemieckiego.** Jeśli zaś nie zdecyduje się na odwrót, odcięta będzie od rosyjskiego centrum. Czas i kierunek tego odwrotu dyktować jej będzie nieprzyjaciel, i to nie tylko armia nieprzyjacielska, następująca od zachodu, lecz także zwycięska armia niemiecka z odcinka na północ od Pilicy i Piotrkowa. Ta część sił rosyjskich nie będzie mogła wyminąć naporu niemieckiego w kierunku północnym, ponieważ tam natknie się na zwycięskie niemieckie centrum. Odwrót ku południowi odcina jej zaś Wisła górna aż do Sandomierza; **nadto zagrażałaby odwrotowi w tym kierunku nowa zwycięska ofenzywa armii austro-węgierskiej, rozpoczynająca się obecnie z odcinka zachodniej Galicyi.**

Z groźnego tego położenia nie zdoła wybawić sił rosyjskich w południowem Królestwie największa nawet dzielność rosyjskiego żołnierza, jeśli dalszy rozwój wypadków odpowiadać będzie planom naczelnej komendy niemieckiej, planom, których zrealizowanie rozpoczęło się zwycięstwem pod Łodzią.

Cofnięcie się Rosyan na linię obronną.

„Reichspost" donosi:

Kopenhaga, 7 grudnia.

Prasa tutejsza podaje wiadomość z Petersburga, wedle której **armia rosyjska na froncie zachodnim przeszła do defenzywy.** Linia Warszawa-Dęblin jest zawsze naturalną linią obronną Rosyan w Polsce.

Śmierć Kassa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 grudnia.

Minister oświaty Kasso zmarł po operacyi raka.

Straty Rosyan.

Znany sprawozdawca wojenny Roda Roda oblicza straty rosyjskie w artykule, który umieszczony został we wtorkowem wydaniu „N. Fr. Presse", a który tutaj dosłownie przytaczamy:

Półurzędowe pismo „Russkij Inwalid" oblicza, że do dnia 20 listopada straty rosyjskiego korpusu oficerskiego wynosiły: 9.702 nieżywych, 19.511 rannych, 3.679 zaginionych. Razem straty w oficerach wynoszą 32.892. Za najbardziej autentyczną można uważać liczbę nieżywych, można ją bowiem skontrolować na podstawie listy strat. Jeżeli jednakże liczba poległych i zmarłych oficerów jest zgodną z rzeczywistością, to straty Rosyan w rannych i zaginionych oficerach muszą być znacznie większe, niż je podał „Russkij Inwalid".

Zliczywszy rannych i nieżywych, otrzymamy tak zwane krwawe straty. Otóż straty w nieżywych wynosiły: w wojnach śląskich 25 od sta, w wojnach napoleońskich 21 od sta, w wojnach 1848 i 1849 roku 21, w wojnie krymskiej 29, w wojnach 1859 i 1864 roku 19 od sta, w wojnie 1866 roku 24, w wojnie z 1870 i 1871 roku 24 od sta wszystkich krwawych strat.

Widzimy, że cyfra odsetkowa jest dosyć stała i waha się w granicach liczb 20 i 25. Postępy w chirurgii sprawiły tylko tyle, że zmniejszyła się liczba zmarłych w stosunku do liczby strat krwawych. Nowoczesne kule karabinowe powodują także mniej wypadków śmierci. Nasi lekarze szacują liczbę nieżywych tylko na 10 od sta krwawych strat obecnej wojny. Obliczając ostrożnie trzeba przyjąć niższą granicę (20 procent) stosunku wykazanego w poprzednich wojnach za trafną.

Jeżeli tedy armia rosyjska do dnia 20 listopada straciła 9.702 oficerów przez śmierć, to liczba krwawych strat w oficerach wynosi nie 29.213, jak twierdzą Rosyanie (33.2 od sta), ale co najmniej 48.500, odpowiednio do stosunku 20 od sta.

Fakt, że podana przez „Russkij Inwalid" liczba zaginionych 3.679 jest zbyt niska, łatwo można stwierdzić, jeżeli zliczymy oficerów rosyjskich internowanych w Niemczech i u nas.

Ale od dnia 19 listopada szaleje bitwa pod Łodzią, odbywają się równocześnie walki w Galicyi zachodniej, w Karpatach, na Kaukazie. Ostrożne obliczenie wykazuje do dnia dzisiejszego 12.000 nieżywych oficerów (d. 20 listopada 9.702). Wobec tego krwawe straty w oficerskim korpusie Rosyan wynoszą do dnia 4 bm. 60.000.

Na 100 martwych wojskowych wypadało: w czasie siedmioletniej 4.5, w wojnach napoleońskich 3, w wojnach 1848 i 49 roku 4.5, w wojnie krymskiej 4, w wojnie z 1866 roku 5, w wojnie francusko-niemieckiej 5.5 oficerów.

Korpus rosyjski (o 2 dywizyach piechoty) posiada na stopie wojennej okrągło 1.100 oficerów i urzędników wojskowych, a 43.000 szeregowców. Na 100 głów przypada oficerów i urzędników 2.5. Podana przez statystykę wojen przeciętna cyfra strat w oficerach wynosi około 4.6 od sta. Dlaczego jest wyższy zwykle, niż to wypada ze stanu kombatantów, nie trzeba dowodzić.

Na pochwalę Rosyan trzeba stwierdzić, że liczba procentowa poległych oficerów rosyjskich w obecnej wojnie nie jest niższą, niż w dawniejszych wojnach. Liczbie 12.000 martwych oficerów odpowiadałaby więc ogólna liczba poległych i zmarłych 260.000. A z tej cyfry wynika, że liczba strat krwawych wynosi 1,300.000.

Dotąd nie uwzględniliśmy strat niekrwawych, to jest chorych i jeńców. Jeżeli ich uwzględnimy, to ogólne straty wojsk rosyjskich, szacując nisko, wynoszą 2 do 2½ miliona ludzi.

Zawsze brałem przy obliczeniu za podstawę warunki dla nas najbardziej niekorzystne. Na pozór są to cyfry fantastyczne, a jednak polegają na przezornem obliczeniu.

Zbliża się chwila, gdy wedle wyrażenia się generała Boroewica każdy nasz żołnierz będzie mieć przeciwko sobie tylko jednego Rosyanina.

Sprawa naruszenia neutralności Belgii.

Niemcy nie przestają gromadzić dokumentów, mających udowodnić, że Anglia była przed wojną w konszachtach z Belgią co do wysadzenia swej armii na ląd belgijski, że więc Niemcy miały prawo uprzedzić to naruszenie neutralności. Wprawdzie Harden upominał, że należy być dumnym i nie zbierać żadnych dowodów, gdyż silny nie usprawiedliwia się i nie poddaje się pod cudzą ocenę. Mimo to urzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" coraz to nowy ogłasza dokument z tajnego materyału archiwalnego zabranego w Belgii.

Najnowsza serya, zacytowana przez „Nordd. Allg. Ztg", ma na celu obalić wykręty rządów angielskiego i belgijskiego. Mianowicie, gdy uchylono rąbek układów angielsko-belgijskich, zawartych w roku 1906 między generał-majorem Griersonem i pułkownikiem Barnardistonem ze strony angielskiej a szefem sztabu generalnego Ducarmé ze strony belgijskiej, rząd angielski półurzędowo oświadczył, że była to tylko prawdopodobnie wyłącznie akademicka dyskusya o tem, jaką pomoc mogłaby dać Anglia Belgii na wypadek naruszenia jej neutralności. Rząd belgijski zaś utrzymuje, że takie rozmowy były czemś zupełnie naturalnem, i angielski attaché wojskowy w Brukseli podczas przesilenia algeciraskiego wypytywał generała belgijskiego, czy Belgia jest dostatecznie przygotowaną do chronienia swej neutralności, którą przecież i Anglia poręczyła. Ducarmé — powiada rząd belgijski — odpowiedział, że Belgia sama da sobie rady. Rozmowa poza te ramy nie wykraczała i pułkownik Barnardiston nie przedkładał żadnego konkretnego planu wojennego.

Otóż w odpowiedzi na te — już nie zaprzeczenia lecz upiększenia faktów — „Norddeutscherztg" najprzód przytacza dosłownie sprawozdanie znalezione w tajnem archiwum belgijskiego ministerstwa wojny, wygotowane przez Ducarmé'go w kwietniu 1906. Sprawozdanie to znajdowało się w kopercie z napisem „Convention anglo-belge" i podaje szeroko treść rozmów Ducarmé'go z Barnardistonem. Obracały się one około kwestyi wylądowania armii angielskiej na brzegach Belgii w razie, gdyby Belgia została zaczepioną. Omawiano szczegóły takie, ile dni potrzebuje armia angielska do wylądowania, ilu ludzi może wylądować dziennie, który punkt brzegu będzie najlepszy, i t. d., wentylowano też sprawę kombinowanych operacyj na wypadek niemieckiego ataku na Antwerpię i w założeniu, że Niemcy chcą przemaszerować przez Belgię, aby dotrzeć do francuskich Ardennów.

Bądź co bądź jednak rozmowy te, chociaż ich szczegółowość jest podejrzana, dotyczyły właściwie tylko ewentualnej akcyi obronnej i na sprawozdaniu znajduje się też wyraźne zastrzeżenie Ducarmé'go: „L'entree des Anglais en Belgique ne se ferait qu'apres la violation de notre neutralité par l'Allemagne". Konwencya anglo-belgijska z r. 1906 miałaby więc we-

Prawa i zwyczaje wojny lądowej.

Opracował **Dr K. B.**

2) (Ciąg dalszy).

Jeńcy wojenni.

Art. 7.

Rząd, w którego mocy znajdują się jeńcy, ma dbać o ich utrzymanie.

W braku osobnego porozumienia między walczącymi, należy jeńców tak traktować co do jedzenia, pomieszczenia i ubrania, jak wojsko rządu trzymającego jeńców.

Art. 8.

Jeńcy podlegają prawom, przepisom i rozkazom, obowiązującym w armii państwa, w którego mocy się znajdują. Każda niewłaściwość może być karaną z potrzebną surowością.

Zbiegli jeńcy, schwytani ponownie, nim im się udało dostać do swej armii albo poza kraj obsadzony przez armię, która ich wzięła do niewoli, podlegają dyscyplinarnemu ukaraniu.

Jeńcy, którychby po udanej ucieczce ponownie schwytano, nie mogą być karani za poprzednią ucieczkę.

Art. 9.

Każdy jeniec obowiązany jest podać na zapytanie prawdziwe nazwisko i stopień służbowy; gdyby postąpił przeciw temu przepisowi, można mu odjąć ułatwienia, przysługujące pewnej klasie jeńców.

Art. 10.

Jeńcy mogą być wypuszczeni na słowo honoru, jeżeli im na to prawa ich kraju pozwalają; wtedy zobowiązani są pod własnym honorem dopełnić sumiennie warunków przyjętych w obec własnego rządu i rządu, który ich wziął w niewolę.

Ich rząd obowiązany jest w tym wypadku nie żądać i nie przyjmować od nich żadnych usług, sprzeciwiających się danemu słowu honoru.

Art. 11.

Jeniec nie może być przymuszonym do przyjęcia uwolnienia za słowem honoru; nieprzyjacielski rząd również nie ma obowiązku przyjęcia wniosku jeńca o wypuszczenie go na słowo honoru.

Art. 12.

Każdy jeniec, uwolniony na słowo honoru, któryby wziął za broń przeciw państwu, któremu dał słowo honoru, lub przeciw jego sojusznikowi, ponownie ujęty traci prawo traktowania go jako jeńca i może być przed sąd postawionym.

Art. 13.

Jeżeli osoby, które towarzyszą armii nie należąc do niej bezpośrednio, jak korespondenci, sprawozdawcy dziennikarscy, marketanowie i dostawcy, dostaną się w ręce nieprzyjaciela, a tenże uważa ich zatrzymanie za stosowne, mają te osoby prawo do traktowania ich jako jeńców wojennych, jednak tylko w razie posiadania wykazu władzy wojskowej armii, której towarzyszyli.

Art. 14.

Przy wybuchu kroków nieprzyjacielskich założy się w każdem państwie prowadzącem wojnę, a w danym razie w państwach neutralnych, które strona wojująca objęła w swój obszar, biuro wywiadowcze o jeńcach. Jego zadaniem jest odpowiadać na wszelkie zapytania, dotyczące jeńców. Otrzymuje od właściwych władz wiadomości o pomieszczeniu i jego zmianie, o uwolnieniu na słowo honoru, o wymianach, o ucieczkach, o przyjęciu do szpitali i o zgonach, i inne zawiadomienia do założenia opisu osobowego (Personalblatt) i jego kontynuowania. Biuro wywiadowcze zapisuje na opisie osobowym liczbę głównego spisu, imię i nazwisko, wiek, miejsce urodzenia, stopień służbowy, rodzaj broni, rany, dzień i miejsce wzięcia w niewolę, pomieszczenia, śmierci i osobne uwagi. Opis osobowy odsyła się po zawarciu pokoju rządowi drugiej strony wojennej.

Biuro wywiadowcze zbiera dalej wszelkie do osobistego użytku służące przedmioty, rzeczy wartościowe, listy i t. p., które znaleziono na pobojowisku, albo pozostałe po jeńcach, wypuszczonych na słowo honoru, wymienionych, zbiegłych, lub po zmarłych w szpitalach, lub w polowych zakładach sanitarnych, i odsyła je interesowanym.

Art. 15.

Towarzystwa opieki nad jeńcami, które założono prawnie według ustaw ich państwa i mają na celu być pośrednikami w miłosiernej pomocy bliźnim, otrzymują od stron walczących dla siebie i dla ich prawnie uwierzytelnionych agentów wszelkie ułatwienia w granicach wymagań militarnych i przepisów administracyjnych, aby mogły swoje zadanie miłosierdzia skutecznie wykonywać. Można wysłańcom tych towarzystw — na podstawie udzielonego im specyalnie przez władzę wojskową zezwolenia i za pisemnem zobowiązaniem się tychże do podlegania wszelkim porządkowym i policyjnym nakazom — pozwolić rozdzielać zasiłki w miejscach pomieszczenia i w miejscach postoju powracających do ojczyzny jeńców.

Art. 16.

Biura wywiadowcze używają wolności od porta. Listy, przekazy, posyłki pieniężne i pakiety pocztowe, przeznaczone dla jeńców, lub przez nich wysyłane, są wolne od wszelkich należytości pocztowych tak w kraju nadania, jak w kraju przeznaczenia i w krajach między nimi.

Przedmioty darów i zasiłki w naturaliach dla jeńców są wolne od wszelkich ceł wchodowych i innych należytości, jak i od kosztów frachtu na kolejach państwowych.

Art. 17.

Jeńcy oficerowie otrzymują tę samą gażę, jaka przysługuje oficerom równej rangi kraju, w którym są jeńcami. Ich rząd obowiązany jest do zwrotu.

Art. 18.

Jeńcom zostawia się zupełną wolność wykonywania religii i udziału w nabożeństwie ich wyznania, pod jedynym warunkiem, że poddadzą się przepisom porządkowym i policyjnym władzy wojskowej.

Art. 19.

Testamenty jeńców przyjmuje się i spisuje na tych samych warunkach, jak osób wojskowych własnej armii.

To samo obowiązuje co do świadectw śmierci i co do pogrzebania, przyczem należy uwzględniać stopień służby i rangę.

Art. 20.

Po zawarciu pokoju mają być jeńcy w najkrótszym czasie do ojczyzny skierowani.

(C. d. n.)

dług tego li tylko charakter defenzywny, chociaż nawet zawieranie takich konwencyj nie jest z zasadą neutralności zgodne. Z czasem jednak te układy stawały się coraz mniej „akademickiemi" i oto jest dokument już z r. 1912 zaopatrzony napisem „confidentielle", a dotyczący rozmowy angielskiego attaché wojskowego Bridgesa w Brukseli z belgijskim szefem sztabu generalnego Jungbluthem. Znalazł się ten dokument w belgijskiem ministerstwie spraw zewnętrznych. Bridges — czytamy tam — oświadczył Jungbluthowi, że Anglia może wysadzić na kontynent 160.000 ludzi i oprócz tego posiada wszystko, aby obronić swoje państwo wyspiarskie. Armia angielska, rzekł Bridges, wyląduje w Belgii nawet, gdyby Belgia tego nie żądała. Na uwagę generała, że na to potrzebne jest pozwolenie rządu belgijskiego, odparł Bridges, że Belgia nie jest w stanie sama powstrzymać Niemców, że więc Anglia na wszelki wypadek swoje wojska w Belgii na ląd wysadzi.

Na podstawie tych dokumentów stwierdza „Norddeutscherka" nietylko przedewszystkiem winę Anglii jako kusiciela, ale i winę Belgii, która na tem polega, że zamiast stanowczo odrzucić insynuacye Anglii i zawiadomić o nich inne mocarstwa- sygnatarne, zwłaszcza Niemcy — chętnie poddawała ucho angielskim pokusom. Jeżeli Belgia bała się o swoją neutralność i zawierała układy z jedną stroną „w razie gdyby...", to powinna była także wejść z drugiej strony w porozumienie z Niemcami przeciw ewentualności wkroczenia Francyi i Anglii do Belgii — ewentualności, która była co najmniej tak samo prawdopodobną, jak inwazya niemiecka. Rząd belgijski swojem postępowaniem udowodnił tedy, że z góry postanowił przyłączyć się do nieprzyjaciół Niemiec.

W końcu streszcza „Nordd. Allg. Ztg" tajny podręcznik wojskowy angielskiego sztabu generalnego o terenie belgijskim, podręcznik bardzo szczegółowy, bo wylicza nawet kwatery, środki transportowe, daje wskazówki lotnikom i t. d. Z reguły podawane są tam wieże kościelne jako dobre punkty obserwacyjne. Podręcznik ułożony jest na podstawie materyału zbieranego przez kilka lat, oczywiście za zezwoleniem i poparciem belgijskiego rządu i władz wojskowych. Wiele dat może pochodzić tylko ze źródła urzędowego. Niemcy, które z początku wojny posługiwali się tylko tym szczupłym materyałem informacyjnym o terenie belgijskim, jaki można dostać w handlu księgarskim — później, dostawszy w swoje ręce ów tajny wyborny podręcznik, natychmiast skorzystali z niego w szerokiej mierze.

Tyle „Norddeutscherka" w streszczeniu. Sprawa ta, jakkolwiek od nas na pozór odległa, jest jednak ważną ze względów zasadniczych, idzie tu bowiem o niebywały w historyi precedens. Po wojnie posypią się z pewnością całe rozprawy i dzieła o tej sprawie, za Niemcami i przeciw nim. I nas ta sprawa również obchodzi nie po akademicku. Na temat naruszenia neutralności belgijskiej odbywały się u nas prywatne dyskusye, nieraz bardzo gorące, za i przeciw. Porównywano w nich nawet los Polski z Belgią, wyrażano zdanie, że Polak musi czuć współczucie dla tego nieszczęśliwego narodu.

Ci, co bronili Niemiec, stawiali kwestyę tak: Jeżeli wiem, że w trzecim pokoju ktoś przygotowuje się, żeby mnie zamordować i obrabować, czy wtedy mam prawo przejść przez pokój sąsiada, aby uprzedzić zamiar owego napastnika, zwłaszcza gdy wiem, że mój sąsiad go wpuści? Czy mam czekać, aż się to stanie — a wtedy po mojej stronie będzie wprawdzie honor, ale też i strata? Owszem, uprzedzam zamiar, proszę sąsiada o przejście, a gdy mi nie pozwala, gdy mi nawet przeszkadza, ubezwładniam go i krępuję.

Opozycya zaś argumentuje: Jeżeli ktoś przechodzi przez mój pokój, aby kogoś w trzecim pokoju zamordować, czy mogę na to pozwolić?

Jak więc widzimy, ta cała kwestya nie jest i nam obojętna. Zdaje się, że rozwiązaniem najlepszem będzie takie, iż główna wina leży w całym wogóle systemie politycznym, z którego potem wynikły takie tragiczne konieczności. Lecz na rozważanie tych najgłębszych przyczyn będzie pora dopiero po wojnie.

K. l.

Pobudka.

Bojownikom wolności.

Czas strząsnąć pyły,
co duszę gniotą
i z całej siły
w poświatę złotą
wznosić się, lecieć
bez końca...

Czas zerwać pęta
w duszę wtłoczone,
gdzie zorza święta
błyski złocone,
wznosić się, lecieć
do słońca!..

Pozbyć się złud
trzeba już raz,
na nowy trud
czas wzywa nas!..

Czas strząsnąć pyły,
czas zerwać pęta,
i z całej siły
króle orlęta.
W podniebne szlaki
Płyńmy... jak ptaki...

M. Majewski.

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa rany dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Straty w Legionach. „Wiadomości Polskie" z dnia 9 b. m., wychodzące w Cieszynie, donoszą: W walkach prowadzonych z końcem listopada w okolicy Limanowy (pod Słupnicami) zginął szeregowiec Józef Ryżewski V b. 2 k., ranni zostali porucznik Sław-Zwierzyński, komendant V bat., oficer Piotr Stopyra, plutonowy V b. 1 k., podoficer Jan Hube, podof. Stanisław Wiśniowski, szeregowcy Feliks Macieszyński, Michał Stec, Pruski, Kalita, Jan Mielewski, Ludwik Banni, Jan Słodyczka, Stanisław Gątkiewicz, Jan Zachorny, Wł. Lisowski, Andrzej Paciora, Zygmunt Malinowski, Emil Żak.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza podaje do wiadomości, że Czytelnia otworzoną będzie tylko od 7 do 8 wieczorem. Zaopatrzona jest w najświeższe dzienniki i księgozbiór. Abonament miesięczny 80 hal. Wstęp jednorazowo 10 hal.

W gimnazyum realnem (IV) rozpocznie się nauka w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 8 rano.

Uczniowie klas II — IV, zapisani we wrześniu r. b. mają się zgłosić do kancelaryi dyrekcyi (ulica Krupnicza l. 4 I p.) w piątek lub sobotę między godz. 11 a 12 przed południem, gdzie otrzymają bliższe wskazówki, nie zapisani zaś dotąd uczniowie tego zakładu, a przebywający w Krakowie mogą się w tym terminie zapisać.

Do kl. I przyjmuje się tylko tych uczniów, którzy już uczęszczali na naukę w październiku i listopadzie; klas VII i VIII, wobec otwarcia 4 gimnazyów klasycznych w Krakowie, na razie się nie otwiera.

Kart korespondencyjnych brakło w Krakowie. Wczoraj nie można ich było dostać nietylko w trafikach, ale i na głównej poczcie. Również marek pocztowych brakło w wielu trafikach.

Teatr polski w Wiedniu. Nasz korespondent A. K. pisze z Wiednia:

W tych dniach rozpoczną się tu przedstawienia polskie, które dawać będzie dyrektor teatru lwowskiego, p. Heller. Zastęp aktorów, do którego należą między innymi pp. Czaplińska, Feldman, Jednowski, Nowacki, rozpoczął już próby. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w piątek 11 b. m. Daną będzie komedya Fredry „Damy i huzary". Przedstawienia (cztery na tydzień — dwa wieczorne i dwa popołudniowe) odbywać się będą w sali teatru „Neue Wiener Bühne" (dawne „Orfeum" Danzera) przy ul. Wasagasse. Bilety nabywać można w agencyi przy Rotenturmstrasse 16, a w dzień przedstawień przy kasie w teatrze. Sekretarzem teatru jest p. Ignacy Nikorowicz, którego znana sztuka „W gołębniku", znajdzie się również w zestawionym już repertuarze.

Brak wędlin. Od paru już dni daje się odczuwać w masarniach krakowskich brak różnych wyrobów. Sklepy masarskie ukazują kupującym przeważnie nagie ściany, przez większą część dnia są zamknięte, a gdy je otworzą, niewielka stąd dla publiczności pociecha. Zwłaszcza, co jest dość osobliwem i charakterystycznem zjawiskiem, niema tańszych wyrobów masarskich; we wszystkich natomiast sklepach można otrzymać te wędliny, których cena dosięga 3 koron za funt. Ten brak wędlin w Krakowie zarówno jak słoniny, smalcu i t. d. zaczyna już przybierać rozmiary niepokojące i trzebaby poszukać nań środków zaradczych.

Lichwiarze przed sądem. Wczoraj odbył się w tutejszym krajowym sądzie karnym szereg apelacyjnych rozpraw od wyroków sądu powiatowego karnego, zasądzających sklepikarzy i piekarzy na rozmaite kary za lichwę żywnościową. Rozprawom przewodniczył radca Trzaskowski, w skład trybunału wchodzili nadto st. radca Katyński, oraz radcy dr Walter i dr Czerny.

Trybunał zatwierdził następujące wyroki:

Sklepikarz Samuel Sternlich na Zwierzyńcu przy ul. Lasoty zasądzony został na 3 dni aresztu z zamianą na 21 kor. grzywny za pobieranie za cukier lichwiarskich cen.

Kupcy Efroim Rothblum i Feiwel Birnbaum za sprzedawanie 100 kil. nafty zamiast po 48 K po 55 i po 60 kor. skazani zostali po 14 aresztu bez zamiany na grzywnę. Kupcy ci sprzedawali większe ilości nafty do Królestwa Polskiego po lichwiarskich cenach.

Sklepikarz Jakób Traubman przy ul. Józefa 10 za pobieranie za sól o kilka halerzy więcej od cen, przepisanych w taryfie maksymalnej, zasądzony został na 7 dni aresztu z zamianą na grzywnę 28 koron.

Handlarz Józef Dreiblatt przy ul. św. Katarzyny 3 pobierał za jeden centnar węgla 1 K 60 hal., zamiast 1 K 40 hal. Skazano go na 7 dni aresztu z zamianą na 70 koron grzywny.

Sklepikarz Jakób Libschütz za kilo soli kamiennej pobierał 26 hal. zamiast 22 hal. Sąd skazał go na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Sklepikarz Juda Parnes przy ul. Orzeszkowej l. 9 sprzedawał sól po 24 hal. 1 kilgr. zamiast po 22 hal. Skazano go na 2 dni aresztu z zamianą na 20 koron grzywny.

Sklepikarka Feiwla Klugerowa przy ul. Augustyańskiej l. 5 za sprzedaż soli po 26 hal. za kilo zamiast po 22 hal. skazaną została na 7 dni aresztu z zamianą na 21 kor. grzywny.

- Sklepikarkę Barbarę Skwietnieńską sąd wyższy uwolnik od winy i kary. Sprzedawała ona 1 litr nafty po 40 hal. zamiast po 38 hal. Na rozprawie jednak okazało się, że sklepikarka ta zakupiła naftę od grosisty po 34 hal. bez odstawy do domu. Cena kupna i koszta dowozu wyniosły akuratnie 38 hal. za 1 litr nafty. Pokazuje się więc, że należałoby także i grosistów karać za lichwę i wyznaczyć im taryfę maksymalną. Dotąd grosistom lichwa uchodzi zupełnie bezkarnie.

Trybunał zatwierdził następnie wyrok, skazujący piekarza z Prądnika Czerwonego, Jana Tatkę, na 10 dni aresztu bez zamiany na grzywnę za sprzedaż pszennego chleba, ½ kil. ważącego, po 40 hal. Okazało się, że kilo takiego chleba powinno kosztować 52 hal. Zasądzony brał tedy o 14 hal. za wiele.

Dwie rozprawy odroczono celem przesłuchania świadków.

W zeszłym tygodniu trybunał zatwierdził wyrok, skazujący piekarza Józefa Beigla na 7 dni aresztu z zamianą na grzywnę 350 kor. za sprzedawanie bułek o mniejszej wadze po cenach taryfowych.

Piekarz Menzel przy ul. Garbarskiej skazany został na 7 dni aresztu z zamianą na 70 kor. grzywny również za sprzedaż pieczywa nie posiadającego przepisanej wagi po cenach taryfowych.

Charakterystyczne było tłomaczenie się jednego z oskarżonych, zasądzonego w pierwszej instancyi. W sądzie powiatowym karnym przyznał się do winy; na apelacyjnej rozprawie odwołał to zeznanie i oświadczył, że nie rozumiał, co do niego sędzia mówił, bo oskarżony rozumie tylko po niemiecku i żydowsku. A dodać trzeba, że oskarżony urodził się w Galicyi i od dawna jest sklepikarzem w Krakowie.....

Nauczyciele i nauczycielki, emeryci oraz wdowy i sieroty po nauczycielach zwracają się tą drogą do Rady szkolnej krajowej z prośbą o wyasygnowanie im poborów na miesiąc styczeń p. r.

Jerzy Cleinow. W numerze „Nowej Reformy" z dnia 5 b. m. umieściliśmy artykuł p. t. „Wykład Cleinowa o sprawie polskiej". Wobec tego nie od rzeczy będzie podać kilku dat biograficznych o tym publicyście niemieckim.

Jerzy Cleinow jest byłym oficerem zawodowym. Urodził się w Królestwie Polskiem, w dobrach swojego ojca, położonych w gubernii Lubelskiej, dnia 27 kwietnia 1873 roku. Ojciec, pozasłużbowy kapitan pruskiej obrony krajowej, zmarły w 1898 r., utrzymywał żywe stosunki z ambasadą niemiecką w Petersburgu, która zamianowała go rzeczoznawcą rolniczym na Królestwo Polskie. Przez matkę, Bertę z Pietschmanów, łączyły Cleinowa żywe stosunki z ziemiami polskiemi. Jego matka przyszła na świat w Bydgoszczy, a więc na ziemi Poznańskiej. Równocześnie brat jego matki grał przed ćwierćwiekiem rolę bardzo wybitną wśród kolonii niemieckiej w Warszawie i uchodził przez szereg lat jako mąż zaufania nietylko konsula generalnego niemieckiego w Warszawie, ale także i całej dyplomacyi niemieckiej. Żonę Jerzy Cleinow wziął z ziemi polskiej. Ożenił się bowiem z panną Anną Frzikling z Bytomia, niewątpliwie zniemczoną Polką.

W Królestwie Polskiem przebywał tylko do dziesiątego roku życia. W 1883 roku ojciec oddał go do szkoły kadeckiej zrazu w Chełmie, a potem w Poczdamie. W 1893 roku został chorążym drugiego pułku artyleryi polowej Pomorskiej. Podporucznikiem został w 1894 roku. W 1896 roku z polecenia rządu niemieckiego odbył podróż oficyalną po Rosyi celem nauczenia się języka rosyjskiego i zwiedzenia tego państwa.

W 1898 roku podczas wyścigów spadł z konia i poniósł tak ciężkie obrażenia, że musiał opuścić czynną służbę wojskową. Wówczas rozpoczął studya na uniwersytetach w Królewcu i w Berlinie. Za temat obrał sobie ekonomię i historyę narodów słowiańskich. Rosya ciągnęła go zawsze do siebie. Odbył bowiem dwie wielkie podróże po Rosyi, pierwszą od 1901 do 1902 r., a drugą od 1904 do 1908 roku. Podczas tych podróży poświęcił się na stałe dziennikarstwu. A po powrocie z Rosyi w 1909 roku osiadł w Berlinie i objął redakcyę tygodnika „Die Grenzboten".

Wśród dzieł Jerzego Cleinowa, poświęconych wyłącznie wschodowi Europy, miejsce bardzo wybitne zajmuje praca dwutomowa: „Die Zukunft Polens" (Przyszłość Polski). W tem dziele, którego tom pierwszy ukazał się w 1908 roku, Cleinow zajął teoretycznie stanowisko dla Polaków nieprzychylne. Ale mimo woli nagromadził takie mnóstwo faktów, świadczących o żywotności narodu polskiego, że to dzieło automatycznie wystąpiło samo przeciwko tendencyi przewodniej autora i dostarczyło dowodów, że naród polski żyje i będzie żył.

Nakładem sekcyi ochrony dzieci polskiego Związku niewiast katolickich ukazał się Kalendarzyk kieszonkowy „Charitas" na rok 1915. Tak cel piękny, na jaki kalendarzyk ten wydany został, mianowicie utrzymanie ochron i warsztatów dla dziatwy szkolnej w godzinach pozaszkolnych, jak i piękne wydanie i ozdobna oprawa, niemniej bardzo przystępna cena (40 hal.), zalecają szczególniej do nabycia ten kalendarzyk, który obejmuje wszystkie niezbędne w codziennem życiu wiadomości, jak ruch pociągów, krótkie wskazówki dla zwiedzających Kraków, taryfę opłaty listów i telegramów, tudzież tabelkę stemplową.

Kalendarzyk znajduje się na składzie w miejscowych księgarniach i handlach potrzeb piśmiennych.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 grudnia termometr doszedł od — 6·3 do + C. 4·5; — barometr opadał.

Dnia 10 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 736·3 mm, termometru — 1·6 C.; wiatr: północny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział o bliższych adresach: **Wilhelma Schmidta,** dyr. Zakładu z Drohowyża, **Maryanów Zawadzkich** ze Lwowa i **Jana Sanaka,** Lndw.-Inf.-Rgt. 32, raczy donieść pod adresem: Justyna Schmidtowa, Wien, X., Buchengasse 9, III Stock, Th. 17. 8987 3 3

Jan Kulma, dawniej organista, obecnie w Krakowie, Garnisonsspital Nr 15, poszukuje żony **Katarzyny** z domu **Goralik** z 4-giem dzieci, która miała opuścić Bochnię. 9062

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Maryi Morozowej, Heleny Jurkiewicz, Olgi Chomińskiej i Karoliny Paszkowskiej,** raczy podać ich adres pod: R. Beensch, Kunewald bei Zauchtl, Morawa. Mam dla nich wiadomości 9048 2 2

Piotr Dąbek, rez. kapral, Praga, II., ul. Opatowicka l. 9, prosi o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Stanisławie z Pawłowskich** z dzieckiem, zamieszkałej w Jaworowie. 9050 3 3

Ktoby znał adres **Karoliny z Kuliczkowskich Bajorkowej** lub **Andrzeja Kuliczkowskiego** z Brzeżan, raczy donieść pod adresem: Kazimierz Bajorek, Kadett Inf. Verpfl. Col. 45, 2 Staffel. Feldpostamt 74/Train. 9038

Ks. J. Biliński, proboszcz łac. z Siemianówki, obecnie w Idryi, hotel zum schwarzen Adler (Kraina), prosi o udzielenie mu jakiejkolwiek wiadomości o bratanku **Władysławie Bilińskim,** asystencie podatkowym z Rohatyna. 9036

Henryk Gąsiorowski, inspektor szkol. okręg. w Peczeniżynie, znajduje się obecnie: Wiedeń. III., Spital im Reitlehrinstit., Ungargasse. 9032

Marcelego Filipowicza z Pistynia i **Romana Piękosza** z Lipnicy, poszukuje H. Turecki w Nowym Targu. 9015

Kołpaczkiewiczowie, Rybicka i Zawistowska mieszkają Wiedeń, III., Hohlweggasse 32, 2/34. 9021 4 4

Michał Pałka z Rohatyna, obecnie w Retz, Rekonvalescentenhaim, Turmhoff 25 (Austrya Dolna), poszukuje siostry **Heleny** i adresu **Zakładu Sióstr Miłosierdzia z Rohatyna.** 9051 2 2

Józef Siechowski
Jestem w Krakowie. 9074 1 5

Julia Schauerowa, Schönbühel a. d. Donau, Austrya Dolna, prosi o jakąkolwiek wiadomość o mężu **Aleksandrze,** rezerwiście 15 p. p., który w październiku został przydzielony do oddziału sanitarnego. 9039

Feliks Wnorowski, legionista z Krakowa, obecnie chory, Comitats-Spital, Máramaros Sziget (Węgry), prosi matki i siostry o jakąkolwiek wiadomość o sobie. 9044

Nadgeometra **Kazimierz Sadowy** lub **Tomasz Sadowy,** ostatnio w Nowym Sączu, niech poda swój adres pod adresem: C. Warhanek, Zauchtel (Morawy). 9011 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Stanisława Kołodziejczyka** i żony jego **Kazimiery** z Kołomyi, raczy donieść pod adresem: Ludwik Kołodziejczyk, Kraków, Nowa Wieś (szkoła). 9012 3 3

Natalia Gregolińska z Przemyśla, obecnie w Tinischt a/A. (Böhmen), poszukuje siostry **Maryi Kuzykowej** z Bucowa obok Przemyśla. 9010

Porucznik **Seja** w Gleichenbergu (Styrya), Officiers-aspirantenschule, wyznacza 200 koron temu, kto znajdzie miejsce pobytu jego żony **Maryi Sejowej,** która dnia 4 września była w Samborze. Prawdopodobnie pozostała w Samborze lub Komarnie. Ktoby zaś zobowiązał się pojechać w okolicę Komarna i Sambora i przyniósł wiadomości od żony, otrzyma 500 koron i koszta. 9030

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski